

Groźby i represje wobec Indian w Kolumbii

25 października 2013

Od 12 października 2013 roku trwają wielkie protesty rdzennych mieszkańców Kolumbii. Dotychczas w społecznym poruszeniu zogniskowanym w różnych częściach kraju wzięło udział 120 tysięcy Indian i zwolenników praw ludności tubylczej. Kolumbijscy autochtoni domagają się poszanowania swoich praw, w tym zwłaszcza: zaniechania trwających działań zbrojnych, a także naprawienia ich skutków, przywrócenia terytorialnej własności tubylczej, zapewnienia autonomii oraz ochrony przed górnictwem, ropą naftową oraz innymi branżami gospodarczymi ekspansywnie wkraczającymi na ziemie pierwszych mieszkańców Kolumbii.



Według Narodowej Organizacji Rdzennych Mieszkańców Kolumbii (ONIC) negocjacje prowadzone w ciągu ostatnich lat z kolumbijskim rządem przyniosły bardzo połowiczne skutki: nadal nie spełniono 70% zobowiązań podjętych w tym okresie wobec ludności tubylczej. Ruch protestowy zawiązany w 521. rocznicę dopłynięcia Krzysztofa Kolumba do Ameryki zwraca uwagę na dziejową niesprawiedliwość; stanowi także skutek wyczerpania się „wszystkich scenariuszy bezpośrednich rozmów prowadzonych

z kolumbijskim państwem na przestrzeni ostatnich 16 lat”.

Fala protestów rozkładająca się na kolejne dni spotkała się z gwałtowną i nieproporcjonalną reakcją kolumbijskich sił bezpieczeństwa, szczególnie dotkliwą w południowo-zachodniej części kraju. Regionalny Komitet Rdzennych Mieszkańców z regionu Cauca (CRIC) poinformował, że w La Augustinie, położonej w gminie Santander de Quilichao, policja otworzyła ogień do protestujących raniąc 15 Indian, w tym kilkoro dzieci. Nazajutrz jednostka policji ESMAD rozproszyła demonstrację Indian blokujących drogę do Buenaventury w regionie Valle del Cauca. Funkcjonariusze użyli gazu łzawiącego i broni rażącej. Ponad 60 osób odniosło rany, 16 przypadków zakwalifikowano jako obrażenia ciężkie. Po tych wydarzeniach przez kolejne kilka godzin policja utrudniała próby udzielenia pomocy medycznej poszkodowanym. Zgodnie z komunikatem ruchu Minga, koordynującego protestami, w pierwszej fazie wystąpień doliczono się 138 rannych, według ONIC do 22 października szkody różnego stopnia, fizyczne lub materialne, odniosło prawie 15 tysięcy kolumbijskich Indian. Atak na własność protestujących zanotowano między innymi w Risaraldzie, gdzie siły bezpieczeństwa zniszczyły żywność, spaliły ubrania, lekarstwa, namioty i środki czystości.

15 października pisemną groźbę pod adresem indiańskich przywódców i organizacji z regionów Cauca, Caldas Risaralda, La Guajira, Huila i Antioquia, wystosował paramilitarny gang Rastrojos. Bojówkarze, ukrywając swoją tożsamość, nakazali protestującym powrót do swoich domów w przeciągu najbliższych 24 godzin – w przeciwnym razie zostaną uznani za cele militarne i trafią na listę „społecznego oczyszczenia” (poprzez zabójstwa). Rastrojos ogłosiło, że Indianie są wykorzystywani jako „mięso armatnie” przez partyzantów z FARC. „Mamy bardzo poważne obawy co do bezpieczeństwa liderów i członków organizacji wymienionych w groźbie śmierci. W przeszłości ludzie oznaczeni jako wywrotowcy lub współpracownicy partyzantów, padali często ofiarą poważnych

naruszeń praw człowieka ze strony organizacji paramilitarnych, działających samodzielnie lub w zмовie z siłami bezpieczeństwa” – skomentował te groźby, Marcelo Pollack z Amnesty International. Biorąc pod uwagę te niebezpieczeństwo, rząd Kolumbii, a zwłaszcza prezydent Juan Manuel Santos i minister Aurelio Iragorri Valencia, powinni zapobiec zakusom legalnych i nielegalnych grup zbrojnych, które dla realizacji własnych interesów, mogą dopuścić się naruszenia praw do życia i lokalnej integralności osób i grup tubylczych zaangażowanych w protesty.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Zdjęcie: ONIC

Na podstawie: onic.org.co, asociacionminga.org, amnesty.ca, colombiareports.co, servindi.org

Dla „Wolnych Mediów”